Nr. 297. [298] Kraków, dnia 29 Grudnia — Środa. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1887 roku, szóstym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

W sprawie policyi ogniowej.

(*Mowa posła T. Romanowicza na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 22 grudnia rb.*)

Doczekaliśmy się Wysoka Izbo w roku bieżącym stuletniego jubileuszu obowiązującej obecnie ustawy o policyi ogniowej, wydanej 28 lipca roku 1786. — Zgrzybiała ta jubilatka nie może się użalać, żeby tego jubileuszu kraj nasz nie był obchodził uroczyście, a nawet powiem, wspaniale. Liczne miasta i miasteczka, liczne wsie wielkie i małe sioła obchodziły ten jubileusz ustawy o policyi ogniowej świetnemi iluminacyami, jakich kraj nasz dawno nie zapamiętał.

Iluminował Stryj kosztem już nie setek tysięcy ale milionów. — Iluminowało Lisko, Kałusz, Ulanów, przed paru dniami Dolina, wszystkie te miasta wydatkami wchodzącemi w setki tysięcy. Iluminował Chyrów, Żydaczów, Toporów, Nadworna, Dobrowlany, Bojańce i tak dalej i tak dalej — bo zbyt wieleby to zajęło czasu, gdybym chciał wyliczać wszystkie w tym nieszczęsnym roku jubileuszowym wydarzone w naszym kraju wypadki ognia, wypadki, które tak ilością swoją, jak i rozmiarami klęski przewyższają wszystko co w którymkolwiek roczniku pożarów Galicyi dotychczas zapisanem było. (*Tak jest! brawo!*).

Cyfry statystyczne, które mam przed sobą, dowodzą, że ilość pożarów w kraju naszym stale utrzymuje się na bardzo wysokiej cyfrze a nawet wzrasta. W średniej cyfrze między rokiem 1872 a 1881 ilość wypadków pożaru w Galicyi wynosiła rocznie przeciętnie 1617. Budynków uszkodzonych było w średniej rocznej cyfrze 5547 a szkoda, wyrządzona przez pożary, oszacowana średnio rocznie na 3 miliony 64 tysiące. — Mniej więcej takie same, a nawet co do ilości budynków uszkodzonych wyższe cyfry przedstawia średnia z lat 1882. 1883 i 1884. a rok 1884 co do wysokości szkód jest o całe 40 i kilka tysięcy wyższy, aniżeli średnia tych lat 10-ciu, o których wspomniałem poprzednio. Cyfr z roku 1885 nie posiadam, jakie będą z roku 1886, łatwo Panowie się domyślicie, wziąwszy na uwagę to, co wspomniałem poprzednio o wypadkach pożarów w roku bieżącym.

Wobec tych cyfr i wobec tej strasznej kroniki pożarów z roku 1886, melancholijne odnosi się wrażenie, kiedy przypomnimy sobie historyę ustawy o policyi ogniowej w tym Wysokim Sejmie. W roku 1877 w drodze petycyi wniesiono do tej Wysokiej Izby projekt ustawy o policyi ogniowej. — Pochodził on od człowieka fachowego, z przedmiotem obznajomionego, tej sprawie specyalnie od lat 20 przeszło oddanego. Projekt ten został przez Wysoką Izbę przekazany Wydziałowi krajowemu, aby się nad nim zastanowił i odnośny wniosek Izbie uczynił. Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności swoich w jednem z lat następnych oświadczył, że projekt ten, jako cenny materyał złożył do akt, a postąpił tak dlatego, ponieważ zdaniem Wydziału wydanie ustawy o policyi ogniowej poprzedzić winno wydanie ustawy o policyi budowniczej. — W tym czasie uchwalono w roku 1880 ustawę o policyi budowniczej dla dwudziestu kilku miast i miasteczek, uchwalono potem ustawy o policyi budowniczej dla Lwowa i Krakowa, a o ustawie dla policyi ogniowej ani słychu. W roku 1882 ośmieliłem się wnieść w tej Wysokiej Izbie projekt prawie w tem samem brzmieniu, jak go dziś znowu ponawiam. — Odesłany do Komisyi administracyjnej, naturalnie nie doczekał się załatwienia, z powodu, jak to zwykle bywa, krótkości czasu na obrady nasze wyznaczonego. Zdawało mi się tedy, że trzeba iść inną drogą i inną, że tak powiem, furtką, projekt ten wprowadzić do Wysokiej Izby. — Jakoż w roku 1883 uczyniłem wniosek, ażeby Wysoka Izba polecić raczyła Wydziałowi krajowemu przygotowanie projektu takiego i wniesienie go na następnej sesyi. Wniosek ten, odesłany do komisyi administracyjnej, życzliwego tam doznał przyjęcia. wszakże znowu krótkość sesyi nie dozwoliła w r. 1883 złożyć Wysokiej Izbie sprawozdania. Na szczęście jednak w r. 1883 sesyi nie zamknięto, lecz ją odroczono.

W r. 1884 kiedyśmy się znowu tu zeszli, mogliśmy przez kilka dni obradować, jako dalszy ciąg sesyi roku 1883, i wtedy też komisya administracyjna znalazła czas do wejścia ze swoim wnioskiem, ażeby Wysoka Izba raczyła polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy i przedłożenie projektu. Opuściła wszakże komisya administracyjna z mego wniosku termin dla Wydziału krajowego przeznaczony, twierdząc, że byłoby to zbytecznem. Zdawało mi się, znając gorliwość Wydziału krajowego w spełnianiu poleceń sejmowych, że nie byłoby właściwem, gdybym się przy tym terminie upierał i zgodziłem się bez opozycyi na przyjęcie wniosku tak, jak go komisya administracyjna zaleciła. W tej więc formie uchwalony on został przez Wysoką Izbę.

W roku 1885 w sprawozdaniu z czynności swoich Wydział krajowy o poleceniu, które wówczas uzyskał. wspomina tylko tyle, że donosi, jakie kroki poczynił w tym kierunku, ażeby z tego polecenia się wywiązać, ale wniosku i sprawozdania żadnego nie przedkłada. Obecnie w sprawozdaniu z czynności swoich za czas od 1 lipca 1885 do lipca 1886. Wydział krajowy znowu do tego przedmiotu powrócił, ale dziwnie jakoś tę rzecz załatwił, bo nie powiada co uczynił z wnioskiem do ustawy o policyi ogniowej, tylko obszernie się rozpisuje o przymusowem ubezpieczeniu, ale i tego przedmiotu nie kończy żadnem sprawozdaniem pozytywnem, żadnym wnioskiem, któryby mógł wejść pod obrady Wysokiej Izby.

Tak więc stoimy dziś tam, gdzieśmy stali wówczas, kiedy w roku 1877 weszła po raz pierwszy w tej sprawie petycya. Co więcej, stoimy tam, gdzieśmy stali przed 100 laty, bo obowiązuje nas dotąd ustawa o policyi ogniowej z roku 1786, której skuteczność wykazały najlepiej wszystkie tegoroczne pożary. Bo jeżeli Panowie przejrzycie wszystkie o tych pożarach sprawozdania, to się z nich przekonacie, że w każdym wypadku rzeczy tak stały, iż gdyby w pierwszej chwili była dana zorganizowana. porządna, umiejętnie kierowana pomoc, byłby zgorzał jeden dom, byłoby zgorzało może domów kilka, ale nie byłoby poszło z dymem całe miasto, cała wieś. (*Głosy: Bardzo słusznie.*) (Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,* 25 grudnia.**

Do dzisiejszej korespondencyi mojej zasiadam w pierwszy dzień Bożego Narodzenia przy ogólnym spokoju miasta, które w tej chwili wygląda niby martwo. Ustał ruch zupełnie, nie ujrzysz ani jednej dorożki na ulicy, nawet tramwaje zawiesiły swoją lokomocyę. a tylko po trotuarach snują się tłumy, po większej części z twarzami smutnemi, z widocznemi śladami przygnębienia. Łatwo to wytłomaczyć tym stanem, w jakim obecnie się znajdujemy. ten bankructwem, które rok ubiegający wziął sobie za godło. Handel w zastoju, przemysł w zastoju, rolnictwo w zastoju, jednem słowem wszystko znajduje się w tem stadyum iż nie ma się czem weselić. tem więcej że przyszłość nie uśmiecha się zupełnie i w lepszych barwach nie przedstawia w obecnem położeniu i przy dobroczynnych rządach moskiewskich.

Ostatnich dni parę zajęci byliśmy przedewszystkiem śmiercią zacnego człowieka, redaktora *Kuryera Warszawskiego*, Wacława Szymanowskiego, wobec którego trumny wszystkie stronnictwa zgodziły się na jedno, że był to człowiek czysty, uczciwy obywatel. dobry Polak, i uczynnego serca redaktor. Wiele to bardzo u nas w dzisiejszych zwłaszcza czasach, gdy o człowieku to wszystko powiedzieć można. Szymanowski miał i wady, któż ich bowiem niema, ale miał też i zalet ilość wielką, miał charakter, czego niebawem na podobieństwo Dyogenesa z latarką szukać u nas będzie trzeba.

Drugim faktem, który powszechną zwracał w ostatnich dniach uwagę, było samobójstwo vicekonsula pruskiego — niejakiego *von* Kurnatowskiego. — Nazwisko polskie wskazuje pochodzenie człowieka, który przez brak charakteru wyrzekł się nieszczęśliwej ojczyzny i służył jej wrogom za pieniądze. Kurnatowski posiadał te wszystkie brzydkie strony, jakie zazwyczaj miewają tacy ludzie. Nienawidził wedle rozporządzenia swoich chlebodawców swych ziomków, więcej jeszcze aniżeli bezpośredni jego naczelnik konsul Rechenberg, i równie też znienawidzonym był. Oddawna został Niemcem, a choć nazwisko jego brzmi dla nas na tem stanowisku niemile, i życie jego i czyny nic nas obchodzić nie mogą. Skończył samobójstwem z powodów bardzo nizkich, bo z przyczyny deficytu, jakiego się w kasie konsulatu dopuścił.

Inne samobójstwo także przez dni parę było przedmiotem rozmów naszych salonów i naszej ulicy, a mianowicie zamach na własne życie panny Witkowskiej córki byłego prezydenta m. Warszawy, któremu towarzyszące okoliczności, wywołują mnóstwo komentarzy najróżnorodniejszych. Wystrzałem z rewolweru usiłowała ona odebrać sobie życie na schodach mieszkania jednego z głośnych literatów warszawskich, którego w domu nie zastała. O pogłoskach i plotkach rzecz prosta nie wspominam, mają one bowiem na sobie charakter tylu nieprawdopodobieństw i zawiści prywatnej, że na rozpowszechnienie drukiem nie zasługują.

Nowy Rok jak to już wam doniosłem, przynosi u nas zazwyczaj powódź prospektów — i dziś też mamy ich podostatkiem. Wszystkie obiecują wiele, wszystkie zdają się dyszeć przyspieszonem życiem, ale niestety są to objawy na krótki dystans tylko, licytacya przedprenumeracyjna, która się kończy z chwilą zmniejszającą przybywanie posełek pieniężnych na poczcie. Poczem nakłada się znów szablon na bibułę i cierpliwą, drukarską farbą, maże na niej stare zużyte komunały, stare dumki i życiorysy ludzi, o których nikt nie słyszał, — a w końcu nikogo nie interesujące korespondencye. Za tłomaczenie, gdy kto nam tę bez krwi kość dziennika zarzuci, posiadamy jeden wieczny oklepany frazes w zapasie, zwalający wszystko nasze własne niedołęztwo, na „okoliczności“. Słyszałem też pewnego humorystę, który najzupełniej seryo twierdził. iż „pod takim rządem niepodobna dobrych artykułów pisać“. Dzięki tej oklepanej formułce stan apatyczny się u nas powiększa, szerzy niby morowa zaraza i uczciwie myślących do prawdziwej doprowadza rozpaczy. Zamiłowani w spokoju i wygodzie, snujący przędzę naszych marzeń, wszystko zdajemy za Pana Boga, na okoliczności, wypadki i t. p. a tymczasem powoli, wysuwają nam z rąk wszystko. Gdy zaś jakaś śmielsza żaba wytknie główkę ponad poziom zwykły, jak owi chłopcy w bajce staramy się ją uśmiercić kamieniami — Tak było z *Głosem*, który demokratyczny sztandar wywiesił, a który później bądź co bądź mimo pewnych uchybień i pewnych niekonsekwencyi, jakiś program pracy na dobę obecną wytknął, tak będzie z każdym organem noworodzącym się z jakimś zdecydowanym programem. W redakcyi pisma tego, jak donosi *Kraj* petersbuski zaszły w ostatnich czasach zmiany. Z redakcyi ustąpili Dygasiński, Kotarbiński i Wołowski — a obecnie prowadzą pismo Popławski i Potocki, obaj byli współpracownicy *Prawdy*.

W kołach dziennikarskich krąży wieść, iż były redaktor *Chwili* p. Walery Przyborowski, przenosi się do Petersburga, aby tam objąć naczelny kierunek organu, wychodzić mającego tym razem w języku rosyjskim. Pismo to ma mieć na celu informowanie społeczeństwa rosyjskiego w świetle rzetelnej prawdy, o tem wszystkiem, co się u nas dzieje. Pieniędzy potrzebnych do prowadzenia powyższego organu dostarczyć mieli zamożni ludzie, zamieszkali w Petersburgu. Czy i o ile organ taki jest potrzebnym, w to nie wchodzę—to pewna jednak, że nikogo on w Rosyi nie oświeci, nikogo nie objaśni i przyjaciół tam bynajmniej nam nie zjedna. Rosya nie ma myślącego, rozumującego narodu, ma tylko tłum idący zawsze za prądem nakazanym z góry. Garstki ludzi pracujących dla przyszłości jej przekonywać nie potrzeba, a sfer rządzących oraz pp. Katkowów, Pobiedonoscowów i t. p. przekonywać, jest to toż samo co rzucać groch na ścianę. W każdym razie co do mnie przynajmniej wolę już stanowisko p. Walerego Przyborowskiego, jako dyrektora organu rosyjskiego, pracującego w duchu „primirenia“, aniżeli jako dyrektora organu polskiego, kompromitującego czcionki i papier. Tam przyzwoitą choć niezawodnie bezskuteczną rzeczą będzie uamawianie naszych wrogów do sprawiedliwości i uczciwości — gdy u nas praca nad primireniem wyglądała wprost należy powiedzieć nieszlachetnie i nieuczciwie.

Pomimo nieco więcej pokojowych depesz i rozmaitych innych wieści, jakie nadchodzą do nas z Europy i z Petersburga, nikt tu u nas w wojnę z nastaniem wiosny nie wątpi. Cała intendentura w ruchu, a nie ma dnia prawie, aby zarządy kolei żelaznych nie otrzymywały rozporządzeń, mających na celu wojenne cele.

— „Jesteśmy już zupełnie gotowi — mówił mi w tych dniach mój znajomy dygnitarz — niech zaczepiają — zobaczymy“.

Z tego maleńkiego frazesu jednak wysnwa się wniosek, iż Rosya sama nie ma ochoty zaczepki czynić.

Pantoflowa poczta przyniosła nam w ostatnich

Wiedźma.

Nowella

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Jakoż rzeczywiście w parę tygodni potem zjawiła się u nas Wiedźma ze swoim przyszłym zięciem. Chłopisko było ogromne, ale niezdarne, z idyotyczną gębą, spłaszczonym nosem i małemi siwemi oczyma, które się głupkowato uśmiechały. Tandetne ubranie, w które się ustroił, wyglądało na nim, jakby z młodszego brata, kuso i śmiesznie; w oczach Wiedźmy jednak wydawało się ono prześliczne, hrabskie, jak utrzymywała. W czasie, kiedy pan młody, miętosząc czapkę w ręku i przestępując z nogi na nogę, bełkotał niewyraźne zaprosiny, stara wytrzeszczonym wzrokiem spoglądała co chwila to na niego, to na nas. chcąc wyczytać nam z twarzy jakie wrażenie zrobił na nas jej zięć. Co do niej samej, była nim zachwycona, rozpromieniona i dumna, a każde spojrzenie. jakie z niego na nas przenosiła, zdawało się mówić: a co? czy nie prawda, że co najmniej na hrabiego wygląda? Musieliśmy się z całej siły powstrzymywać, by nie parknąć głośnym śmiechem podczas tej zabawnej prezentacyi. Jak nas później objaśniła Wiedźma, to i Joasia miała przyjść razem z narzeczonym prosić nas na wesele; — ale. dodała pod sekretem, — bałam się, żeby nie był o panów zazdrosny, bo to Joasia młoda, panowie młodzi, gotówby sobie Bóg wie co pomyśleć; więc wolałam, żeby została w domu, — jakoś to przyzwoiciej wygląda. Panowie i tak na wesele przyjdą.

Ani na chwilę nie wątpiła o tem, że pospieszymy wszyscy co do jednego na tę uroczystość, bo nie mogła nawet przypuścić, żeby inni nie byli ciekawi zobaczyć jej jedynaczki w welonie i w mirtowym wianku. Z góry nam zapowiadała, że ogromna moc ludzi i wszelakiego państwa wybiera się do kościoła, że będzie ścisk okrutny.

Rozumie się, że o regularnej obsłudze w tym czasie ani mowy być nie mogło, bo Wiedźma cała zajęta była przygotowaniami do aktu weselnego, o tem tylko myślała i mówiła. Wprawdzie kilka razy na dzień pojawiała się u nas, ale tylko po to, żeby nam donieść co nowego, tyczącego małżeństwa jej córki. A więc najprzód dowiedzieliśmy się, że ksiądz administrator każe nowe świece założyć przed wielkim ołtarzem na uroczystość ślubu i że cały kościół będzie oświecony. co, jak mówiła, tylko na hrabskich i książęcych ślubach się zdarza; następnie, że chrzestna matka Joasi, jakaś profesorowa, przysłała jej w prezencie czepek i garniec wina najlepszego; że trębacze odpustowi, z którymi, jako babka kościelna, znała się dobrze od dawna. ofiarowali gratis akompaniować na trąbach weselnej muzyce; że golarz z przeciwka i syn organisty, będą prowadzić pannę młodą do ślubu. Największy tylko kłopot miała z drużkami. Żadna ze znajomych dziewcząt nie chciała podjąć się tego bo dziewczęta miały swój honor, nie chciały pospolitować się na dziadowskiem weselu; ale babina inaczej sobie tę ich odmowę tłómaczyła, — przypisywała ją zazdrości.

— Nie mogą strawić tego, — mówiła, — że Joasia taki los robi i dla tego robią ceregiele. A niech tam! nikt się ich prosić nie będzie. Ma przecie dosyć takich, co się dobijać będą o ten honor, żeby mogły drużbować na jej weselu.

Dobijatyki jednak nie musiało być wielkiej, skoro w ostatnim tygodniu dopiero i to z trudem, uprosiła na drużki jakąś starą kucharkę od hrabstwa z dobrze już zasuszonem panieństwem i ułomną szwaczkę, mieszkającą w tym samym domu na poddaszu. Ale szwaczka, jak nas objaśniła Wiedźma, pochodziła z dobrej familii, bo brat jej matki był woźnym przy trybunale; no, a kucharka już przez to samo, że służyła u hrabstwa, stała wysoko w opinii Teresy, która zawsze miała pociąg do arystokracyi.

Tak więc wszystko szczęśliwie się składało i nadszedł nareszcie, z takiem upragnieniem i niecierpliwością oczekiwany, dzień wesela, przy nadzwyczaj pięknej pogodzie, co sobie, jak utrzymywała Wiedźma. Joasia uprosiła u Pana Boga szczególniejszem nabożeństwem do Serca Jezusowego. Od samego rana muzyka przygrywała państwu młodym na dzień dobry, a Wiedźma, przyjmując i częstując schodzących się gości, sama tak się uraczyła, iż gdy przyszła na chwilę do nas oznajmić, że orszak niezadługo wyruszy do kościoła, to język jej i nogi plątały się mocno, czepek zbakierował się na głowie, a twarz miała fioletową prawie. Kiedy Bolek, żartując sobie z jej dobrego humoru, zapytał: po wielu już jest kieliszkach? odrzekła mu z fantazyą:

— Albo mi to nie wolno? Alboż nie wesele mojej jedynaczki? Kiedyż mam pić, jak nie dzisiaj? To dla mnie, proszę panów, największe święto w życiu; drugiego takiego już nie będę miała, bo nie mam już nikogo na świecie, tylko jednę, moją Joasię, moją ślicznotkę, moje tysiące, moje dyamenty! O! panowie nie wiedzą, co to za poczciwe dziecko, jaka to córka kochana!

I rozrzewniona, zaczęła się rozwodzić nad przymiotami tej swojej ślicznotki i byłaby Bóg wie jak długo gadała, bo w tym względzie była niewyczerpana, gdyby nie przyszedł po nią chłopak od kościelnego, który, uchyliwszy drzwi, zawołał, żeby szła co tchu błogosławić, bo goście się niecierpliwią. Baba w dyrdy poleciała za nim, a my zeszliśmy do kościoła.

Ludzi było rzeczywiście bardzo wiele; nie tyle życzliwość ich sprowadziła, ile ciekawość. Żartowano sobie, pokpiwano z tego dziadowskiego wesela, z brzydoty panny młodej, z głupoty pana młodego, który się złakomił nie wiedzieć dla czego na taką maszkarę, co to ni z pierza, ni z mięsa. Ludzkie języki są okrutne w takich razach, pastwią się nielitościwie nad idącemi do ołtarza ofiarami, które jak przez rózgi przechodzić muszą, chłostane złośliwemi uwagami.

— Idą już, idą! — rozszedł się szmer między czekającymi i wszystkich głowy zwróciły się ku drzwiom, gdzie zrobił się ruch większy.

— To dopiero nos panny młodej wszedł do kościoła, — odezwał się jakiś dowcipniś, — ale jej jeszcze nie ma.

Stłumiony śmiech zatrząsł kilkoma głowami po tych słowach.

— Pan młody idzie, jakby mu się nie chciało, — odezwał się ktoś drugi za nami, — drużki ciągną go gwałtem do ołtarza.

— Ale też sobie dobrała drużki, niech jej nie znam!

— Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

— Pan młody wygląda jak pijany.

— Nic dziwnego, bo po trzeźwemu możeby się nie zdecydował zrobić takie głupstwo.

— A teraz patrzcie, patrzcie, — matka — Wiedźma idzie. Fiu, fiu! w jakiej paradzie.

Jakoż rzeczywiście Wiedźma wdziała na tę uroczystość co miała najparadniejszego: szlafrok wełniany w duże kraty i tiulowy czepek z fioletowemi wstążkami. Szła z tyłu za gośćmi, jak kwoka za kurczętami, z rozpostartemi, niby skrzydła, rękoma, z wyciągniętą do góry żylastą szyją, wspinając się na palcach, aby nie stracić z oczu ani na chwilę swojej jedynaczki; dolna szczęka dygotała jej ze wzruszenia, cała biedaczka trzęsła się, jak galareta, a oczy miała zaczerwienione i łez pełne. Ten tłum ludu, przez który przeciskał się orszak weselny, zachwycał ją i rozrzewniał; była najpewniejszą, że wszyscy przyszli tutaj, aby podziwiać jej córkę, cieszyć się jej szczęściem i być świadkami „przystojnie zawartego małżeństwa“; matczyna duma, radość, rozsadzała jej serce; robiło jej się, jak nam to potem opowiadała, aż duszno w piersiach i pchało się ku górze i ściskało i dławiło w gardle. A kiedy zahuczały organy i wśród nich odezwał się barani głos organisty, intonującego *Veni creator*, nie mogła się już wstrzymać dłużej i ryknęła głośnym płaczem, który nam aż w piersiach echem zadudnił. Nie była dla nas w tej chwili ową zwyczajną Wiedźmą, z której nieraz pokpiwaliśmy do woli, którą besztaliśmy często za różne niedokładności w obsłudze; w płaczu jej, który rozlegał się po kościele i zagłuszał huczące organy, szyszeliśmy tylko matkę — i z respektem uchyliliśmy czoła przed majestatem tej wielkiej macierzyńskiej miłości, tego bezgranicznego przywiązania, które tę prostą kobietę w oczach naszych uszlachetniało — podnosiło. Nie chcąc tego wzniosłego uczucia, które ogarnęło nas w tej chwili, psuć sobie złośliwemi uwagami, szeptanemi około nas, jeszcze przed końcem ślubu wynieśliśmy się z kościoła i wróciliśmy do domu. Dawszy już poprzednio młodej parze upominki, na jakie nas stać było i asystując obrządowi ślubnemu, sądziliśmy, że zrobiliśmy już wszystko, co do nas należało. Ale stara Wiedźma nie dała sobie wyperswadować żebyśmy nie mieli być na uroczystości weselnej.

— A cóżby na to ludzie powiedzieli, — mówiła, przyszedłszy w jakiś czas potem do nas na górę, żeby panów studentów nie było na weselu mojej Joasi?! A cóż to ja nie zasłużyłam sobie na to u panów?

A kiedy wymawialiśmy się od tego honoru brakiem czasu, zajęciem, tak zaczęła się prosić, molestować żeby jej tego wstydu nie robić, żeby wyświadczyć jej tę łaskę i choć na małą chwilę pokazać się na weselu, — że radzi nie radzi, musieliśmy się zabrać i pójść.

Niewielka izba, w której odbywało się wesele przepełniona była gośćmi; zapach szodonu, który roznoszono w szklankach rozmaitego kształtu i wielkości i w kubkach, wypożyczonych skąd się dało na tę uroczystość, rozchodził się w powietrzu i łączył z wyziewami spotniałych ciał, pomadowanych włosów i silną wonią bukietów weselnych i różnych mięsiw, któremi właśnie zastawiono stoły. Biesiadnicy tłoczyli się w ciasnej izbie, depcąc sobie po nogach, rozprawiali głośno, krzyczeli sobie prawie w same uszy, bo głosy ich głuszyła wrzaskliwa muzyka, w której dominowały chrapliwe tony owych zapowiadanych przez Teresę trąb odpustowych. Starucha, drepcąc przed nami, z trudnością robiła nam miejsce do przejścia wśród tej ciżby i usadowiła na ho-

dniach wiadomość z Petersburga, o burzliwej naradzie ministrów, w której przeważnie miał sam car i w sposób bardzo gwałtowny objawić, iż „wojny nie chce". Wszystko to jednak jak powtarzam nic a nic nie przeszkadza spotęgowanym przygotowaniom wojennym — jakie widzimy na każdym kroku, oraz przyspieszeniu fortyfikacyi Warszawy, około której odbywają się roboty nawet teraz w zimie, i do której z fabryk petersburskich i innych nadchodzą działa i amunicya.

Wiedeń, 27 grudnia.

(T.) *Gazeta Lwowska* doniosła w ślad za niektórymi dziennikami wiedeńskiemi o koncesyi na nową kolej, o której wspominaliśmy w ostatnim liście. Wiadomość podana przez lwowski dziennik urzędowy nie jest jednak dokładną. Nowa kolej połączy Skawce nie z Jaworznem, lecz ze Szczakową i w tem właśnie polega jej znaczenie. Linia ze Skawiec do Szczakowy stanowi najbliższe połączenie między granicą węgierską a granicą Królestwa Polskiego, a rząd, objąwszy zarząd ruchu na tej kolei, będzie mógł skierować na Zwardoń i Czacze znaczną część obrotu towarów, przewożonych dziś linią kolei Północnej. Czy jednak budowa drogi, której koszta obliczono na 100.000 złr. od kilometra, opłaci się w ostatecznym rezultacie, to inna kwestya. Pewnem jest tylko, że pp. Gross i Knauer nie pożałują tej ugody z rządem. Prawdopodobnie, zrobiwszy dobry interes, udobruchają się oni do tego stopnia, iż nie będą się już upominali o zwrot rzekomych strat z czasów budowy kolei Transwersalnej, a rząd i Laenderbank przestaną się lękać ponownego poruszenia sprawy, która wpływowym osobistościom tyle już krwi napsuła.

Ze świata parlamentarnego nie ma żadnych prawie nowin. Gmach Rady państwa dopiero za miesiąc zacznie się zaludniać. Dziś chyba tylko w czytelni parlamentu można spotkać którego z zamieszkałych w Wiedniu wybrańców narodu. Za parę dni, gdy się na nowo zaczną rokowania między p. Dunajewskim i p. Szaparym, będzie można donieść coś nowego o sprawie ugodowej. Dziś słyszeliśmy zdanie, że Czesi okażą się po zwołaniu Rady państwa daleko potulniejszymi w sprawie podatku od cukru, niż były dotychczas. Osoba, z którą mieliśmy sposobność mówić, sądzi, że wyjście Niemców z Sejmu czeskiego popsuło Czechom reputacyę w bardzo wysokich sferach. Liczono tam na pewne ustępstwa ze strony stronnictwa narodowo-czeskiego i zawiedziono się. Dla poprawienia sobie opinii nie będą Czesi robić rządowi wielkich trudności. Zresztą gdy idzie o ratowanie sytuacyi, są tu jeszcze Polacy *pour payer les pots cassés*.

Dziś gdy w kraju naszym tylu ludzi dobrej woli krząta się koło podniesienia przemysłu domowego, nie możemy pominąć milczeniem wystawy świątecznej w tutejszem muzeum przemysłowem. Tegoroczna wystawa ściąga liczniejszą niż w poprzednich latach publiczność, a główną przynętę stanowią tym razem okazy przemysłu domowego Serbii i Węgier. Różnią się one między sobą na pozór bardzo, gdyż wyroby serbskie obliczone są na potrzeby ludności miejscowej, okazy nadesłane z Węgier świadczą, że produkcya tamtejsza uwzględnia już wybredniejsze wymagania zagranicy i wytwarza hafty i tkaniny, które mogą wabić oko niejednej elegantki. Wiedenki, nieskore zawsze do uznania, podziwiają taniość serbskich narzutek, kobierców i wyszywań, a osoby, znające dobrze Wiedeń, zapewniały nas, że z nadejściem wiosny desenie serbskie wejdą tu niezawodnie w modę, i że kupcy wiedeńscy będą musieli zamawiać niejedno w Belgradzie. Nam trudno dziś marzyć o wywozie naszych wyrobów domowych za granicę, ale gdy inni otwierają swym produktom zbyt na obcych targach, czyż nasz przemysł nie mógłby znaleść szerszego niż dzisiaj popytu w samym kraju? Ażeby osiągnąć ten cel trzeba nadać wyrobom naszym zaletę tkanin i haftów serbskich: trzeba je tanio produkować i tanio sprzedawać.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 grudnia.

Sejm dolno-austryacki wczoraj rozpoczął dalsze narady. Inne Sejmy krajowe także temi dniami podejmą znowu swe czynności, Sejm czeski d. 4 stycznia. Tylko galicyjski Sejm rozpuszczony na ferye do 10 stycznia, a komisye jego z powodu formalnego odroczenia, nie mogą być czynne. Dla pamięci zapisujemy, że w roku zeszłym między d. 22 grudnia a 10 stycznia odbyły się cztery posiedzenia Sejmu galicyjskiego, a w czasie tym komisye były tak czynne, iż od 11 stycznia już na pełne posiedzenia Sejmu był zawsze dostateczny do obrad materyał. W tym roku z powodu odroczenia stało się to niemożliwem, a tym „wybitnym" mężom naszym, których rząd w tych sprawach się radzi, zawdzięczać kraj będzie większą w tej sesyi niż kiedykolwiek bezpłodność prac sejmowych.

Niemieccy posłowie Sejmu czeskiego, którzy świeżo ten Sejm opuścili, wydali manifest „do niemieckiego narodu w Czechach", zapowiadany od dnia wystąpienia. Akt ten nie różni się niczem od tak licznych przy innych sposobnościach wydanych manifestów tegoż samego stronnictwa. Przypomina wszelkie, przez posłów niemieckich czynione usiłowania przeciwko rozporządzeniom językowym z r. 1880 — przyczem podnoszono myśl narodowego odgraniczenia terytoryalnego w okręgach sądowych i administracyjnych. Po wydaniu językowego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, posłowie niemieccy wystąpili znowu z tem żądaniem — wprawdzie bez nadziei zwycięstwa, ale też nie przypuszczając, żeby „uprawnione życzenia narodu niemieckiego" nie były nawet uznane godnemi tego, by je wziąć pod obrady. Uchwałą z 22 grudnia b. r. jednak — większość Sejmu czeskiego nie odesłała nawet tego wniosku do komisyi, i w ten sposób zupełnie go od obrad usunęła. Po tej dość zresztą przedmiotowej części historycznej, manifest rozwodzi się nad tą uchwałą Sejmu czeskiego, która nie tylko ma być ciężką obrazą narodowych uczuć narodu niemieckiego w Czechach, ale zarazem występuje w niej znowu na jaw „tak zwane czeskie prawo państwowe", będące w sprzeczności z obowiązującą konstytucyą. Manifest jednak wcale nie wykazuje tego związku z „tak zwanem" prawem państwowem czeskiem, nie może zaś wykazać, w jaki sposób może być w sprzeczności z konstytucyą uchwała Sejmu, na podstawie tejże konstytucyi obradującego, odrzucająca wniosek skierowany przeciw rozporządzeniom konstytucyjnego ministerstwa, które to rozporządzenie znowu opiera się najściślej o art. XIX tejże konstytucyi, orzekającej równouprawnienie narodowości. Naciągnąwszy w ten sposób sztucznie całą sprawę na stare hasło „niekonstytucyjności" dawno już przez to samo stronnictwo porzucone, manifest uzasadnia tem wystąpienie posłów z Sejmu. Zapewnia, że czyniąc ten krok, posłowie niemieccy dobrze jego doniosłość rozważyli i uczynili go bez wszelkiej namiętności, po dojrzałej, sumiennej rozwadze i w przekonaniu, że inaczej postąpić nie mogli. Nowe położenie nakłada na nich wszystkich nowe a ciężkie obowiązki, i wtedy tylko powiedzie nam się wielkie zadanie wyszukania właściwej drogi, wiodącej do pokoju w tym kraju, jeżeli wieść nas zawsze będzie moralne poczucie, stałość i jedność. Dlatego zachowajcie te cnoty i idźcie za starem hasłem, które w ciężkich czasach zawsze do was się odzywamy: Niemcy w Czechach, bądźcie jedni i silni".

Taka jest treść tego manifestu, który oczywiście w organach centralistycznych spotyka się z entuzyastycznemi pochwałami.

W berlińskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że rozgoryczenie Rosyi przeciw polityce hr. Kalnoky'ego tak jest silnem, iż nawet w razie pokojowego rozwiązania istniejącego przesilenia musiałby ustąpić. Program polityczny hr. Kalnoky'ego, zdaniem dyplomatów niemieckich, nie da się przeprowadzić bez wojny z Rosyą. *Berliner Revue* donosi, iż starania Bismarka zdążają do odgraniczenia sfery rosyjskich i austryackich interesów na półwyspie bałkańskim. Pismo to charakteryzuje sytuacyę w sposób następujący: Niemcy chcą Austryę zaprowadzić do Petersburga.

Obecną sytuacyę dość wiernie charakteryzuje paryski korespondent *Kuryera Warszawskiego*, który na zasadzie jak twierdzi najbardziej autentycznych informacyi, iż doniesienia ambasadorów i konsulów francuskich za granicą stwierdzają zgodnie, że w Berlinie postanowioną została nowa wojna z Francyą i że ta okoliczność tłumaczy wszelkie zwroty polityki niemieckiej. Ks. Bismark [illegible], że zawisła nad Niemcami ciągła groźba odwetu ze strony Francyi rujnuje Niemcy, zmuszając je do ustawicznego pogotowia wojennego, a zarazem krępując swobodę ruchów polityki niemieckiej. Do uwolnienia się od tej zmory prowadzi jedynie wielka, rozstrzygająca wojna. Celem jej byłoby złamanie Francyi ewentualny podział jej na prowincye historyczne, ustrój federacyjny i zupełna decentralizacya, któraby pozbawiła rzeczpospolitą możności prowadzenia wielkiej polityki zewnętrznej. Cała działalność ks. Bismarka zmierza obecnie ku temu, aby wytworzyć dla Niemiec najdogodniejsze warunki na czas wojny. Przedewszystkiem idzie mu przeto o pozyskanie Rosyi, które osłabi niebezpieczeństwo sojuszu rosyjsko-francuskiego. Dlatego w sprawie wschodniej Niemcy bezwarunkowo stanęły po stronie Rosyi. Równocześnie jednak nie mogą Niemcy zrywać sojuszu z Austryą; to zaś byłoby w takim tylko razie możliwem, — gdyby ks. Bismarkowi udało się niedopuścić do wybuchu wojny z powodu spraw wschodnich lub wybuch ten odroczyć na tak długo, dopóki Niemcy nie rozprawią się z Francyą. Ks. Bismark rozwija od dłuższego czasu niesłychaną energię w Petersburgu i Wiedniu, celem usunięcia przyczyn wzajemnego rozgoryczenia obu tych mocarstw. Załogi niemieckie w Alzacyi i Lotaryngii są ciągle wzmacniane. Francya w żadnym razie wojny nie rozpocznie. W razie prowokacyi zaś będzie broniła się zupełnie inaczej, niż za cesarstwa.

Gazeta Narodowa otrzymała sensacyjną wiadomość z Monachium, według której bawarskie ministerstwo wojny otrzymało z Berlinia rozkaz, ażeby wszystkie plany marszów (*Marschtableaus*) rozesłane zostały najspieszniej do komend pułkowych, a to w tym celu, iżby większe siły wojskowe w przeciągu 24 godzin mogły być zmobilizowane i gotowe do wymarszu. Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego.

Tendencyjny sposób, w jaki urzędowa prasa niemiecka stara się wytłumaczyć sprawę Villaume'a, dziwne na nią rzuca światło. Półurzędowa *Köln. Ztg.* czyni „pewne towarzystwo w Wiedniu" odpowiedzialnem za puszczenie pogłoski o stanie zdrowia cara, a „dziwaczną wiadomość" o losie Villaume'a łączy z senzacyjną wiadomością o zastrzeleniu przez cara fligel-adjutanta Reuterna, która cały świat obiegła. Według *Köln. Ztg.* car nie miał żadnego adjutanta tego nazwiska, prawdziwy zaś hr. Reutern zmarł śmiercią naturalną przed kilkoma miesiącami. Obecnie role zostały podzielone między cara i niemieckiego pełnomocnika wojskowego. Przypuszczać można, pisze ten dziennik, iż wkrótce pojawi się wiarogodne i urzędowe zaprzeczenie, które fantastyczną wiadomość o losie Villaume'a zaliczy do najpospolitszych plotek. Takie stanowcze zaprzeczenie dotychczas nie pojawiło się, mimo że cały świat na nie oczekuje *dementi* bowiem *Nordd. Allg. Ztg.* było polemiką z partyą postępową, a sprawę Villaume'a traktowało jako rzecz podrzędną i to tak dalece, że nawet oficyalne biuro telegraficzne Wolffa w Berlinie uważało za stosowne wyrazić swoją wątpliwość co do prawdziwości zaprzeczenia kanclerskiego organu, skutkiem czego *Nordd. Allg Ztg.* wystąpiła z pretensyą do tego biura o opuszczenie wyrazów rozstrzygających. Wiedeńskie biuro korespondencyjne po przeczytaniu powtórnego sprostowania *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza, iż wyrazów, o które organ ten upomina się, w urzędowym tekście berlińskim nie było. Cokolwiekbądź jest niesłychaną lekkomyślnością, aby odpowiedzialność za wiadomość o zabiciu Villaume'a przez cara, wyszłą pierwotnie z Potsdamu, składać na Wiedeń.

Dzienniki berlińskie dowiadują się, iż papież przesłał cesarzowi niemieckiemu swą mowę, wygłoszoną do Kolegium kardynałów w dniu 23 bm. Zarazem wystosował papież do monarchy niemieckiego list własnoręczny.

Wybór następcy lorda Churchilla natrafia na trudności. Powątpiewają, aby lord Hartington chciał wstąpić do gabinetu.

Serbska rada ministrów uchwaliła wysyłać młodzież pragnącą kształcić się na lekarzy wojskowych do Wiednia, Berlina i Paryża; natomiast nie uwzględniła wniosku ministra wojny Horwatowicza, aby wysyłać elewów także do Petersburga.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Panowie komitetowi akademicy będąc u mnie w sobotę rano, oświadczyli mi, że nie mają dostatecznych funduszów na koszta przyjęcia, i prosili mnie o subwencyę z funduszu miejskiego. Odpowiedziałem, że sam pieniędzy asygnować nie mogę, lecz z powodu nagłości porozumię się z przewodniczącymi w sekcyach natychmiast, i zaprosiłem przewodniczących na 1 godzinę w południe. Na mój wniosek zgodzono się na asygnacyę 500 złr. Gdy pp. komitetowi przyszli do mnie o godz. 5 popołudniu, zawiadomiłem ich ustnie, że otrzymają 500 złr., a gdy pora już była spóźnioną, bo kasa była już zamkniętą, a na drugi dzień w niedzielę kasa także nie wypłacała, więc wyjąłem z pularesu 200 złr. i wręczyłem tę kwotę pp. komitetowym jako zaliczkę, bo mówili mi, że są wydatki, które zaraz czynić trzeba.

Z tego na prawdziwym stanie rzeczy opartego przedstawienia wynika, że w tej sprawie postępowałem jawnie i nieustannie porozumiewałem się z pp. akademikami. Oprócz wyżej wymienionych pism i telegramów, żadnych innych ani wysełałem ani odbierałem. Wszystko co robiłem, czyniłem na podstawie uchwał komisyi sanitarnej.

Komisya uważała Węgry, jako kraj cholerą dotknięty. Na moje telegraficzne zapytanie z dnia 10 grudnia rano Eksc. p. minister dnia 11 grudnia wieczorem odpowiedział: że cholerę można uważać we Węgrzech za zgasłą i zachodzą tylko sporadyczne wypadki. Buletyn choleryczny wysłany pocztą. Tutaj czynię uwagę, że w mowie będący telegram nadszedł dopiero 11 grudnia o godz. 6 wieczorem, przeto po odbytych dnia 10 i 11 grudnia posiedzeniach komisyi sanitarnej. Buletyn choleryczny otrzymałem dopiero d. 13 grudnia, z którego okazuje się, że we Węgrzech było 25 miejscowości dotkniętych cholerą, w niektórych miejscach była cholera jeszcze dość silna, bo na przykład w Orkanyi, komitacie peszteńskim, wykazano 36 chorych, a 11 zmarłych, a późniejszy buletyn choleryczny z dnia 4 grudnia b. r. wykazuje, że w Budapeszcie 2 osoby na cholerę zmarły. Komisya sanitarna, uważając więc Węgry, jako cholerą dotknięte, powzięła d. 10 i 11 grudnia b. r. postanowienia, i nie mając prawa wzbronienia przyjazdu do Krakowa, ograniczyła się tylko do wysłania prośby, aby przyjazdu zaniechano. Że ten krok był stosowny, okazuje się już z tego, że c. k. Prezydyum namiestnictwa to samo uczyniło, bo odniosło się do władz węgierskich, aby spowodowano zaniechania przyjazdu. Mnie, jako przewodniczącemu komisyi sanitarnej, nie pozostało nic innego uczynić, jak wykonać jednomyślnie powziętą uchwałę. Gdybym tego nie uczynił, słusznie trafiłby mnie zarzut, że występuję przeciw powziętym uchwałom komisyi sanitarnej, która według § 4 ma prawo samoistnie zarządzać.

Gdybym chciał inaczej postąpić, t. j. oprzeć się przeciw uchwałom, pewnie członkowie komisyi, a pomiędzy tymi lekarze, zapytaliby mnie, dlaczego ich zwołuję, jeżeli chcę według własnego zdania działać i wcalebym się nie dziwił, gdyby mi oświadczyli, że w dalszych naradach nie będą brali udziału. Działając wbrew uchwałom komisyi, wziąłbym na siebie niesłychaną odpowiedzialność, bo gdyby z przybyciem węgierskich gości powstała cholera u nas, jakbym potrafił moje samowolne postanowienie wobec rządu, rady miejskiej i całego kraju usprawiedliwić? i czyż nie miałbym do śmierci wyrzutów sumienia, że stałem się przyczyną śmierci setek lub tysięcy mieszkańców? i powodem niepowetowanego nieszczęścia rodzin, nie mówiąc już tutaj o niesłychanych wydatkach.

Poczytano to za niegościnność, że akademicy peszteńscy z drogi zwróceni zostali, lecz gdy komisya sanitarna w piątek wieczór uchwaliła telegraficznie prosić o zaniechanie przyjazdu, zapowiedziany był przyjazd Węgrów dopiero na niedzielę po południu, gdy tymczasem oni wyjazd o jeden dzień przyśpieszyli.

Kto akademików do powrotu nakłonił, niewiadomo jest, a być może, że to nastąpiło wskutek telegramu przez c. k. Prezydyum namiestnictwa do władz węgierskich wysłanego. Gdy ten zwrot akademików uważany jest za rzecz bardzo przykra, więc wypada się zastanowić nad tem, coby nastąpiło, gdyby akademicy przyjechali.

Wszak c. k. Prezydyum namiestnictwa poleciło, aby w takim razie wziąć pod rozwagę, o ile liczniejsze zebrania przy udziale akademików, ze względu na wydane ogólne przepisy i stosunki miejscowe są dopuszczalne i w miarę tego wydać ewentualnie w porozumieniu z c. k. Dyrekcyą policyi stósowne zarządzenia. Pomyślmy więc sobie, coby się stało, gdyby komisya sanitarna w wykonaniu swego prawa postanowiła przybyłych gości na dłuższy a chociażby tylko na krótki czas izolować, a mogło to się stać, gdy wszyscy lekarze na posiedzeniu oświadczyli, że odpowiedzialności na siebie nie przyjmują, a p. dr. Warschauer wyraźnie żądał zapisania w protokole posiedzenia, że jest za przedsięwzięciem energicznych środków odosobnienia. Czy takie odosobnienie przy współdziałaniu c. k. Dyrekcyi policyi, jak to c. k. Prezydyum namiestnictwa powiedziało, nie byłoby rzeczą przykrzejszą a nawet boleśniejszą, jak zwrot akademików z drogi.

Przechodzę teraz do zarzutów mnie w niegodny sposób czynionych. Nie zawahano się twierdzić, że w tej sprawie cholera jest tylko maską, a właściwie pod pozorem niebezpieczeństwa cholery zamierzono zaniechania przyjazdu, który uważano za niepotrzebną lub szkodliwą manifestacyę lub demonstracyę. Jeżeli kto czyni zarzut, to uczciwość nakazuje, aby powiedział, na czem takowy opiera. Otóż w danym razie wypadało wykazać, że ten zamiar z mojej mowy, pisma, lub też jakiego czynu wynika. Tego wszystkiego nie ma. Z nikim o uroczystości i zjeździe, jako manifestacyi lub demonstracyi nie mówiłem, ani też o tem pisałem, bo oprócz pism i telegramów, o których mówiłem, żadnych innych nie wysyłałem. A gdzież są fakta, dowodzące tego mnie podsuwanego zamiaru? Idzie tutaj o moje myśli, a ci, co występują ze zarzutami, stawiają się jako wszechwiedzący i wszechwidzący sędziowie moich myśli.

Daję słowo uczciwego człowieka, że od samego początku w przyjeździe akademików węgierskich nie upatrywałem żadnej manifestacyi lub demonstracyi i nawet mi nie przeszło przez myśl, że ja powinien tej manifestacyi lub demonstracyi zapobiedz. Lecz abyście panowie nie polegali jedynie na mojem słowie, przytoczę wam fakta, z których wynika, że ja podsuwanego mi zamiaru nie miałem. Ja nie byłem pierwszy, który poruszył cholerę; uczynił to z swego urzędu fizyk miejski dr. Buszek, a nie przypuszczam, aby mnie posądzono o to, że p. Buszek uczynił to po poprzedniem porozumieniu się ze mną.

Pierwszą moją czynnością w tej sprawie było pismo do c. k. Prezydyum namiestnictwa wystósowane, w którem mówię tylko o cholerze. Nie pojmuję, coby mnie powodować miało, abym w danym razie bawił się w politykę. Gdyby rzeczywiście był zamiar mnie podsunięty, to zdrowy rozum dyktowałby mi inaczej postąpić. W takim razie wypadałoby mi donieść do c. k. Prezydyum namiestnictwa o jakoby zamierzonej manifestacyi lub demonstracyi, a gdyby Prezydyum uważało, że tak nie jest, to skończyłoby się na niczem, w przeciwnym razie byłbym dyspozycyą c. k. Prezydyum zakryty.

Drugą moją czynnością było zwołanie komisyi sanitarnej. Gdyby mojem życzeniem było przeszkodzić zjazdowi, to mając komisyę sanitarną przed sobą, wypadłoby starać się o to i starałbym się o to, aby członków komisyi na moją stronę przerobić, lecz czyż można przypuścić, abym się odważył namawiać zupełnie niezależnych fachowych członków na moją stronę. Nie tylko tego nie uczyniłem lecz przeciwnie działałem i w tym względzie odwołuję się na ustęp protokołu posiedzenia z dnia 10 grudnia, gdzie mnie, który wraz z licznem gronem Polaków doznałem w zeszłym roku w Budapeszcie tak uroczystego przyjęcia i który kilkakrotnie burmistrzów do Krakowa zapraszałem, byłoby przyjęcie węgierskich gości miłą rzeczą i ucieszyłbym się, gdyby to nastąpiło. Mając przeciwne zamiary, nie mówiłbym tak do członków komisyi. Przytaczam jako trzeci fakt, że posyłając panom akademikom krakowskim telegram naczelnika stacyi w Boguminie, donoszący, że akademicy peszteńscy nie jadą, poleciłem sekretarzowi oświadczyć, że panowie akademicy nie powinni spuszczać się na telegram i wypada, aby w każdym razie byli na dworcu w oczekiwaniu gości.

Nareszcie czwarty fakt jest, że najchętniej zgodziłem się na to, aby panom akademikom dać subwencyę z funduszu miejskiego na przyjęcie gości, i że dałem im natychmiast z własnych pieniędzy zaliczkę 200 złr. Po cóż miałbym to wszystko czynić, gdybym w tem wszystkiem widział niemiłą, niepotrzebną, lub szkodliwą demonstracyę.

Kończąc na tem moje sprawozdanie dodaję, że jako prezydent odpowiedzialny jestem Rządowi i Radzie miejskiej, i wyższej władzy uznawać nie mogę. Jest jeszcze odpowiedzialność przed mojem sumieniem, a zapewnić panów mogę, że moje sumienie jest czyste.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej jest obfity i zawiera ważne wnioski. Oprócz spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach na czele postawiono wniosek sekcyi ekonomicznej o nabycie gruntów p. Brzezińskiego przy ulicy Krupniczej pod budowę szkoły czteroklasowej żeńskiej za kwotę 46.000 złr., dalej sprzedaż gruntu miejskiego na Grzegórzkach cechowi rzeźnickiemu, — sprawozdanie prezydenta z użycia pożyczki, zaciągniętej na zakupno zakładu gazowego, — wniosek o wytoczenie procesu założycielowi muzeum narodowego w Raperswylu hr. Władysławowi Platerowi o wydanie dzieł sztuki, w muzeum się znajdujących, a przez p. Schmidta Ciążyńskiego gminie miasta Krakowa na własność odstąpionych i t. d.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego rozesłał następujący okólnik do Towarzystw rolniczych okręgowych: Nieznane dotąd w dziejach środki zagłady, jakich przeciw narodowości polskiej używa rząd niemiecki, wywołały oburzenie między uczciwymi ludźmi, nawet w samych Niemczech. — Krom stronnictw, oddanych rządowi, a za zapewnione im korzyści popierających go bez względu na moralność i godność własną, opinia znamienitej większości narodu niemieckiego potępia dzisiejszy system rządzenia w prowincyach polskich, do Niemiec należących. Obywatelstwo poznańskie w przeświadczeniu o ważności utrzymania ziemi w posiadaniu ludu, w tamtych stronach prawdziwie polskiego a patryotycznego, odwołało się do ofiarności wszystkich, ażeby barbarzyńskiemu działaniu rządu stawić opór połączonemi siłami całego narodu i ratując, co jest jeszcze do uratowania, przeszkodzić przechodzeniu ziemi polskiej w ręce wrogie. Zawiązany w Poznaniu pod przewodnictwem ludzi zacnych i doświadczonych „Bank ziemiański", podjął to zadanie i snać pod pomyślną wróżbą, skoro tym razem nie sami tylko właściciele ziemscy stawili się do szeregu, — przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy objawili gotowość przystąpienia z kapitałami swojemi do szlachetne

---

norowem miejscu przy stole, między kamerdynerem hrabiego, z angielskiemi faworytami i wygoloną twarzą, a piekarką z Kleparza, która, nadęta jak balon, z zesznurowanemi ustami i ogromną powagą, siedziała na pryncypalnem miejscu. Postawiono przed nami szklanki z szodonem, półmisek z cielęciną i sałatą i podano nam ręcznik do obcierania zatłuszczonych palców i ust; a który z nas na chwilę ustawał, wnet sakramentalnemi, stereotypowemi zaklęciami: „jeżeli mi panowie choć trochę dobrze życzą", albo „niechże mi panowie tego wstydu nie robią", albo „niech panowie, jeżeli nie dla mnie, to dla mojej Joasi to zrobią i pokosztują", zachęcała nas ciągle, żebyśmy jedli i pili.

Organista i kościelny, liczący się także do inteligencyi tytułem znajomości ministrantury łacińskiej, zbliżyli się do naszego stołu i zaczęli nas bawić rozmową o polityce. Nie wiele z tego rozumieliśmy, bo nieznośne trąby, od których aż półmiski trzęsły się na stole, zagłuszały ich mądre słowa, tylko na chybił trafił potakiwaliśmy im głowami, udając, że ich pilnie słuchamy, a oczami tymczasem obserwowaliśmy towarzystwo, składające się przeważnie z biedaków, mieszkających w sąsiedztwie. Wszyscy prawie stali, bo stołków było nie wiele i miejsca na nie nawet nie było. Kilka par, korzystając z hucznej muzyki, próbowało tańczyć w tej ciasnocie; ale kończyło się na dobrych chęciach, bo raczej podrygiwali na miejscu, niż tańczyli, przytupując z fantazyą. Tylko ten, co obtańcowywał pannę młodą, kręcił się w kółko i wykrzykiwał ochoczo. Stara Wiedźma krzątała się pomiędzmi gośćmi, z twarzą rozpaloną trunkami i radością, z oczyma błyszczącemi, i częstowała, i zapraszała co wybitniejsze osobistości, a ile razy dostała się do środka, blisko córki, zatrzymywała się czas dłuższy i pochłaniała tańcującą oczyma. Uderzyło nas, że pan młody nie brał jakoś udziału w zabawie. Stał pod piecem, jak karyatyda, odurzony, zagapiony, z miną taką, jakby go kto co dopiero pałką w głowę uderzył, a on nie mógł jeszcze przyjść do siebie po tem uderzeniu. Gdy go kto zaczepił rozmową, uśmiechał się bezmyślnie, jałowo, i wracał znowu do apatycznego spokoju. Wydawał się jakby obcym wśród tego tłumu, nic go nie zajmowało, a najmniej panna młoda. Zdziwiło mnie to i udzieliłem mego spostrzeżenia organiście, który najbliżej mnie siedział.

— Ba, dużoby o tem było gadać — rzekł, machnąwszy ręką niezadowolniony.

— Dlaczego?

— E, proszę łaski pana, im tak potrzeba było tego męża, jak mnie na linie tańczyć. Bo to chłopisko do niczego, tylko najeść się i leżeć, leń summo gradu; dlatego się ożenił, żeby go baby żywiły i opierały. Zobaczy pan dobrodziej, jakie tu jeszcze awantury dziać się będą po ślubie, bo ten obieżyświat rachuje na spore pieniądze, a my najlepiej wiemy, jak jest, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Miała tam baba uciułanego nieco grosza, bo panu dobrodziejowi wiadomo, jak jest zabiegliwa i pracowita, no, ale to wszystko się rozeszło przed ślubem na to i na owo, — nie trzeba panu dobrodziejowi mówić, jakieto wydatki są przytem. To też się wyszastała, że aż, między nami mówiąc, u nas zapożyczyć się wczoraj musiała na muzykę.

— A pan młody? przecież to podobno do niego należy?

— Ale to hołysz, panie! nie dał i złamanego szeląga. Jeszcze one — dodał, nachylając się do mego ucha — musiały mu sprawić ubranie do ślubu i jakieś kawalerskie długi płacić za niego, jak mnie pan żywego widzisz.

— I zgodziły się na to?

— A cóż miały robić? Musiały, bo chciał się cofnąć od wszystkiego, a babom chodziło o wstyd i ludzkie gadanie.

Żal mi się zrobiło biednej Wiedźmy, która z takim wysiłkiem i takiemi ofiarami musiała kupować męża dla swojej jedynaczki.

— I cóż będzie potem? — spytałem.

— A Bóg to raczy wiedzieć, bo on pewnikiem do żadnej roboty się nie weźmie; ot, będą siedzieć oboje matce na karku i koniec.

— Ale skąd ona weźmie na to?

— Ba, w tem sęk, bo i *Salamon* z próżnego nie naleje.

Ta wiadomość odebrała mi zupełnie humor. — Raziła mnie teraz więcej jeszcze, niż przed tem, ta wrzaskliwa muzyka; wesołe śpiewy i krzyki tragiczną nutą dźwięczały mi w uszach, a wesele robiło wrażenie stypy pogrzebowej. Do tego jeszcze gorąco panowało nieznośne w izbie, jak w łaźni, bo jakkolwiek oba pootwierano okna, ale w nich usadowiło się tylu ciekawych z ulicy, że tamowali przystęp świeżego powietrza. Było więc duszno, że aż świece topniały, a tęczowa mglistość osłaniała płomienie. Męczarnią było mi siedzieć dłużej i zabrałem się do wyjścia, a za mną moi koledzy. Napróżno Wiedźma zastąpiła nam drogę, prosząc, żeby zostać jeszcze, a przynajmniej, żeby wypić kieliszek wina za zdrowie młodej pary; nie mogłem przymusić się do tego, bo czułem, że nie byłbym przełknął teraz odrobiny wina, odkąd dowiedziałem się, że ta cała uczta odbywa się kosztem krwawo zapracowanego grosza starej Wiedźmy. Do tego jeszcze zirytował mnie widok tego drągala, stojącego pod ścianą z idyotyczną gębą. Chciałem co prędzej stracić go z oczu i dlatego wyszedłem. Długo jeszcze w nocy prześladował mnie głos trąb i żałośne wycie klarnetu, które, odbijając się o przeciwległe domy, dochodziło do mego mieszkania. Na drugi dzień Wiedźma, rozumie się, nie pojawiła się wcale do obsługi, a my radzić sobie musieliśmy sami, jak można było, przez ten dzień dając jej folgę, aby się mogła wyspać i wypocząć po weselu. Ale w wieczór usłyszeliśmy ze zdziwieniem znowu żałośne tony klarnetu, tym razem już bez trąb, i następnego dnia jeszcze Wiedźma nie pokazała się u nas rano. Dopiero nad wieczorem przyszła, czerwona cała, jakby ją kto borówkami pomazał, w czepku na bok przekręconym, z pod którego kosmyki czarnych włosów wykradały się bezładnie. (D. n.)

akcyi ratunkowej i przez przedstawicieli swoich biorą chętny udział w zarządzie „Banku“. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na pierwszą wiadomość o tym nowym ciosie, stanowiącym bodaj najsmutniejszą kartę dziejów porozbiorowych, powziął przeświadczenie o świętym obowiązku, ciążącym na wszystkich prowincyach dawnej Polski, wzięcia udziału w ratowaniu tej najstarszej dzielnicy, w różnych epokach historyi tak wielce zasłużonej i rozważał sposób, w jakiby najwłaściwiej i najskuteczniej Towarzystwo rolnicze, przedstawiające ziemiaństwo galicyjskie, mogło objawić solidarność swoją z zacnemi usiłowaniami obywatelstwa tamtych prowincyj, tak srodze dotkniętych i w miarę możności usiłowania te czynnie poprzeć. W myśl tedy powziętej na dniu 4 grudnia r. b. uchwały, wzywa komitet szanowne Towarzystwa rolnicze okręgowe, aby, odwołując się do szlachetnych uczuć ziemian naszych, zachęciły ich do wzięcia udziału w subskrypcyi na akcye „Banku ziemiańskiego“ w Poznaniu; a mianowicie, aby, nie tamując gotowości zamożniejszych obywateli do nabywania akcyj „Banku“ na własne imię, urządzili składkę zbiorową celem zebrania kwoty, z którą Towarzystwo nasze przystąpi łącznie do „Banku ziemiańskiego“ jako akcyonaryusz. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że członkowie szanownych Towarzystw rolniczych okręgowych, pojmując grożące niebezpieczeństwo wynarodowienia tak ogromnych obszarów ziemi naszej i pomni na to, że w najświetniejszych epokach dziejów zdobyliśmy niespożytą sławę, walcząc najczęściej przeciw nieprzyjacielowi pięć a nawet i dziesięćkroć liczniejszemu; że zatem nawet i potężnemu działaniu państwa niemieckiego łącznemi siłami ogółu opierać się można i należy — wierni tradycyi narodowej chętnie przyniosą grosz wdowi do poczciwego dzieła.

Wiceprezes *St. Homolacs.* Sekretarz *H. Lewiecki*

Prezydent dr. Szlachtowski po kilkudniowej nieobecności powrócił wczoraj do Krakowa.

Zakład X. Siemaszki dla osieroconych chłopców, instytucya ze wszech miar zasługująca na poparcie i uznanie, — daje obecnie przytułek 60 chłopcom, z których 18 młodszych wiekiem uczęszcza do szkół ludowych, reszta zaś, we dnie pracując u rękodzielników tutejszych jako terminatorzy, chodzi do szkół wieczornych rzemieślniczych. Kierownik i założyciel zakładu ks. Siemaszko stwierdził wszakże, iż owo wieczorne uczęszczanie do szkoły chłopców tych z zarodami złych skłonności bardziej jeszcze demoralizuje, a często zamiast w szkole gdzieindziej przepędzają oni czas. Temu zaradzićby można przez ustanowienie nauczyciela w samym zakładzie tak, ażeby pupile na mieście wieczorów przepędzać nie potrzebowali. O subwencyę dla nauczyciela w kwocie 400 złr. wniósł właśnie ks. Siemaszko podanie do Rady miejskiej, a należy się spodziewać, iż przynajmniej do czasu wejścia w życie Schroniska księcia Lubomirskiego słuszne żądanie utrzymywania nauczyciela dla jedynego tego zakładu będzie uwzględnione.

Z teatru. Po długiej przerwie odegraną zostanie jutro doskonała komedya Moreau „Sprzymierzeńcy“. Rolą swoją w tej sztuce p. Sobiesław zdobył sobie uznanie całej prasy i publiczności warszawskiej, a surowy zwykle w sądach Wł. Bogusławski nie szczędził pochwał artyście, który przecież ze zmianą dyrekcyi teatru powrócił napowrót na stały pobyt w życzliwym mu zawsze Krakowie.

Zapiski policyjne. Dnia wczorajszego przyaresztowała straż policyjna Smigla Franciszka, parobka, za sprzeniewierzenie pieniędzy na szkodę służbodawcy; Marcina Srokę, nałogowego złodzieja, za podejrzane posiadanie skórki irchowej i chusteczki jedwabnej, skradzionych przez niego na szkodę niewiadomego właściciela; Jana Myziaka, za kradzież już karanego i Marcina Kasickiego, wyrobników kolejowych, za kradzież worka ze zbożem; i Józefa Szewczyka za kradzież świec, które od niego odebrano.

Zmarli. Mikołaj Radziszewski, b. podoficer artyleryi polskiej z 1831 r., obywatel miasta Krakowa, zmarł wczoraj w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 3 po południu z domu nr. 28 ulica Szewska.

W Warszawie zmarł w 80 roku życia Jan Nepomucen Leszczyński, niegdyś przełożony własnego zakładu naukowego, zasłużony kierownik młodzieży i pedagog.

W Wiedniu odbył się temi dniami proces przeciwko trzem robotnikom, oskarżonym o kradzież i fałszerstwo pieniędzy. Proces ten o tyle budził większe zajęcie, że oskarżeni przeczyli jakimkolwiek samolubnym motywom, twierdząc, iż działali w interesie „partyi“. Rzecz prosta, że tak jak partya socyalistyczna odpycha od siebie takie wspólnictwo, tak też i trybunał nie przyjął tego tłomaczenia i skazał jednego na pięć lat, a dwóch na trzy lata ciężkiego więzienia.

O zmarłym arcybiskupie wrocławskim księdzu Robercie Herzogu, podaje *Schles. Ztg.* następujące szczegóły biograficzne: Urodzony dn 17 lutego 1823 w Schoenwalde ks. Herzog otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1848. W roku 1863, jako pleban w Brieg, mianowany został okręgowym inspektorem szkolnym. Z tego stanowiska powołany w r. 1870 na probostwo przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, otrzymał jednocześnie nominacyę na delegata arcybiskupiego i kanonika honorowego kapituły wrocławskiej. Dnia 23 listopada 1881, przez elektorów duchownych postawiony na liście kandydatów na tron arcybiskupi, mianowany został przez papieża dnia 28 marca 1882, a następnie przez cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma uznany arcybiskupem wrocławskim.

W prowincyach okupowanych Bośni i Hercegowinie nastąpić ma dla konsystujących tam wojsk pewnego rodzaju zmniejszenie żołdu. Stojący tam żołnierz pobierał dotychczas bezpłatnie do dziennego żołdu pakiet tytoniu t. zw. „Limito“. Od nowego roku będzie musiał podobnie jak żołnierze w innych prowincyach monarchii kupować ten specyał po cenie $4\frac{1}{2}$ ct. za pakiet.

Akademia francuska przyznała 1.000 franków nagrody p. Trawińskiemu, Polakowi, redaktorowi *Bulletin littéraire*, za przekład francuski dzieła Guhla i Konera p. t. *La vie antique.*

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Bogusława Ficowskiego nauczycielem w Byble.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek dn. 30 grudnia: (Wznowione): „Sprzymierzeńcy“, komedya w 3 aktach M. P. Moreau, z panią Hoffman i p. Sobiesławem w głównych rolach.

W sobotę dnia 1 stycznia 1887 r. wieczorem po raz pierwszy: „Dziewczę z chaty za wsią“, obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i p. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

(Dokończenie.)

Z końcem zeszłego miesiąca zawezwano Kółka rolnicze do zgłaszania zamówień nasienia lnu inflantskiego po cenie zniżonej, bo po 50 cent. za garniec, tudzież innych nasion, a to zbożowych, pastewnych i ogrodowych. W ciągu ostatniego tygodnia zgłoszono zamówienie na 80 korcy lnu i 15 cetnarów metr. koniczyny. Już w tak krótkim czasie zgłoszone zamówienia, jak niemniej otrzymane teraz sprawozdania, w których donoszą, że w roku zeszłym sprowadzone przez nie nasiona zupełnie zadowolniły odbiorców, dozwala na pewne przypuszczać, że zamówienia obecne będą znaczniejsze, niż w latach poprzednich, zwłaszcza, jeżeli się zważy na następne porównawcze zestawienie. Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły Kółka rolnicze:

Rok	nasion za	narzędzi roln. za
1883	1057 złr. — ct.	284 złr. 94 ct.
1884	1381 „ 60 „	583 „ 96 „
1885	4321 „ 27 „	986 „ 90 „
1886	7311 „ 2 „	2014 „ 31 „

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy ukonstytuowały się nowe zarządy powiatowe w powiecie bocheńskim, brzeskim, czortkowskim, sandeckim i rzeszowskim. W skład tychże zarządów w myśl § 13 statutu weszli także delegaci Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych. Prócz tego otrzymał zarząd główny zawiadomienie, iż na ukończeniu jest sprawa utworzenia dalszych zarządów powiatowych, w powiatach bialskim, buczackim, łańcuckim, lwowskim, przemyskim, tarnopolskim, tarnowskim i trembowelskim.

Z porządku dziennego przyszła sprawa ubezpieczenia się członków „Kółek rolniczych“ w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono tak w interesie Tow. wzajemnych ubezpieczeń jak i w interesie włościan zagrożonych w roku pożarami, wygotować do tegoż Towarzystwa memoryał z uzasadnieniem potrzeby wprowadzenia dla włościan, liczących już w samych Kółkach rolniczych poważny zastęp członków, tych ułatwień, któreby zachęciły do liczniejszego niż dotąd przystępywania do Towarzystwa, przedewszystkiem przez rozszerzenie agencyi w gminach miejskich i wiejskich, jak to czynią obce Towarzystwa asekuracyjne z pobudek czysto materyalnych, zarzucając cały kraj siecią agentów nawet w małych gminach wiejskich. Następnie uchwalono wnieść petycye do Wysokiego Sejmu:

1) O przyznanie subwencyi z funduszu krajowego na rok 1887 w kwocie 2.000 złr., opierając się na tem, że już w roku zeszłym tak komisya gospodarstwa krajowego, jak i Wysoki Sejm raczył uznać użyteczną działalność Towarzystwa „Kółek rolniczych“, jak niemniej podnosząc i ten wzgląd, że potrzeby „Kółek rolniczych“ z ich rozwojem wzrastają, a zarząd główny pragnąc przyczynić się do spełnienia ich ważnego zadania dąży usilnie do zaopatrywania członków Kółek w przednie nasiona zbożowe pastewne i ogrodowe, tudzież w potrzebne narzędzia rolnicze, tem więcej, że jak wyżej wykazano, coraz liczniejsze zgłoszenia o nasiona i narzędzia rolnicze przychodzą od „Kółek“.

2) O wyznaczenie funduszu na utrzymanie jednego stałego lustratora gospodarskiego, któryby wraz z drugim stałym lustratorem, utrzymywanym przy pomocy funduszów państwowych, zwiedzał przez cały rok gospodarstwa włościańskie w Kółkach rolniczych, opierając się głównie na tem, że w r 1884 przeprowadził zarząd główny lustracyę gospodarską w 34 gminach z wydatkiem 605 złr. 14 cent., w ciągu roku 1885 w 49 gminach z wydatkiem w kwocie 500 złr., i w ciągu roku 1886 z wydatkiem około 900 złr., że „Kółka rolnicze“, których lustracye się odbyły, złożyły podziękowanie zarządowi głównemu, że wysłano do nich lustratorów, a nawet wielu z nich korzystało i wprowadziło zalecone im przez tychże lustratorów ulepszenia, że i Wysokie Ministerstwo rolnictwa przy ostatniej subwencyi, na lustracye gosp. udzielonej, za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego wyraziło pełne uznanie zarządowi głównemu za podjętą przez zarząd główny działalność w tym kierunku między włościanami.

Sprawę utworzenia składów hurtownych dla sklepików „Kółek rolniczych“ przeznaczono do rozpatrzenia bliższego na następnem, najbliższem posiedzeniu zarządu głównego. Wreszcie zgodzono się, aby następne walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w r. 1887, podczas wystawy krajowej w Krakowie.

Lwów dnia 24 grudnia 1886.

Za zarząd główny Tow. kółek roln.
Dr. B. Dulęba.

Targ na bydło. Wiedeń, dnia 27 grudnia. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 2363 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 729 sztuk, z Węgier 883 i z prowincyj niemieckich 751 sztuk.

Z początku targ był ożywiony i ceny za towar wyborowy i średni podniosły się o $\frac{1}{2}$ do 1 złr. Płacono za galicyjskie opasowe po 50 do 57 złr., wyjątkowo po 60 do 61 złr., za węgierskie po 50 do 58 złr., za wyborowe po 59 do 62, za niemieckie po 53 do 64 złr. za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3336 sztuk po 28 do 62 złr. za 100 kilogram.; cielat zabitych 3315 po 40 do 60 ct. i żywych 67 po 28 do 40 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 441 po 26—48 ct. i żywych 1409 po 8 do 20 złr. za parę; wreszcie świń zabitych 2428 sztuk po 38 do 58 ct. i żywych 10·731 po 25 do 39 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 28 grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7847 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3877 sztuk, z Węgier 3970.

Targ był ożywiony i sprzedaż odbyła się szybko. Płacono za towar wyborowy po $38\frac{1}{2}$—39 ct., za średni po 36 do 37 ct., za lekki po 26 do 32, za prosięta płacono po 32 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Deputacya bułgarska stanęła w Londynie w chwili bardzo niedogodnej, bo w czasie przesilenia ministeryalnego, które — jak się zdaje — nie łatwo da się usunąć. Podnosiliśmy już tę okoliczność, że konferowanie deputacyi z księciem Aleksandrem i jego ojcem pogorszy jeszcze stosunek Bułgaryi do Rosyi, jeżeli ten jeszcze więcej pogorszyć się może. Równocześnie i rząd bułgarski stracił — jak się zdaje — wszelką nadzieję pogodzenia się z Rosyą, skoro usuwa resztę pozostałości po rządach rosyjskich. Oto minister wojny nakazał oficerom i podoficerom, aby na przyszłość przy ćwiczeniu rekrutów przemawiali po bułgarsku, a nie po rosyjsku, jak to dotąd bywało. Komenda pozostanie jeszcze rosyjską dopóty, aż regulamin zostanie stósownie przetłumaczony. Przyznamy się, iż dotąd nie wiedzieliśmy, że językiem wykładowym w wojsku bułgarskiem był język rosyjski; fakt ten może również po części tłumaczyć powszechną w Bułgaryi niechęć do Rosyi za takie upośledzanie języka narodowego.

W procesie o knowanie nowego zamachu w szkole wojskowej w Sofii wydano dnia 27 wyrok, skazujący obu kapitanów Tepawiczorewa i Makedońskiego na trzy miesiące, a dwu uczniów na dwa lata aresztu. Skazani przyjęli wyrok z uśmiechem w nadziei, iż wkróce będą wolni.

Z powodu memoryału, który przedłożyli emigranci bułgarscy W. wezyrowi w Konstantynopolu ze skargami na rząd i regencyę, polecił rząd bułgarski — jak donoszą z Sofii do *Pol. Corr.* — swemu pełnomocnikowi Wułkowiczowi w Konstantynopolu, aby odpowiedział rządowi tureckiemu na jego notę, w której ów memoryał przysłano do Sofii, że żalący się powinni byli ze swemi zażaleniami udać się do władz politycznych lub do sądów w kraju, gdzie sprawy poruszone byłyby były należycie zbadane i rozstrzygnięte; W. Porta zaś nie ma prawa mięszania się do spraw wewnętrznych bułgarskich, dlatego nota W. wezyra musi zostać bez załatwienia. Z takiego tonu odpowiedzi widać, że Bułgarya nie myśli kokietować z Turcyą, skoro się dowodnie nieraz przekonała w ostatnich czasach szczególnie z postępowania Gadbana, iż Turcya idzie zupełnie na rękę Rosyi.

Dowodów tego zbliżenia się Turcyi do Rosyi jest bardzo wiele. Zwróciły one uwagę powszechną już dawno, a znaczenie tego zbliżenia zostało należycie podniesione i ocenione w znanej groźbie, skierowanej do Turcyi, która była umieszczona niedawno w organie Salisbury'ego, w *Pall-Mall-Gazecie.* O tem zbliżeniu się pisze teraz *Now. Wrem.*: „Właśnie teraz należy rozstrzygnąć pytanie, czy się mamy naprawdę zbliżyć do Turcyi i porozumieć się z nią po przyjacielsku we wszystkich sprawach wspólnych. Z powodu zupełnego zachwiania się przymierza trójcesarskiego możemy teraz swobodnie układać się z Turcyą, zwłaszcza, że Niemcy, z którymi żyjemy na stopie jak najlepszej, nie będą mieć nic do zarzucenia przeciw wzmocnieniu naszego wpływu w Konstantynopolu. A skoro Turcya będzie mogła liczyć poważnie na nasze poparcie, wówczas ustaną wszelkie pogróżki z Londynu i Wiednia, skierowane ku Konstantynopolowi“.

Rozumowanie powyższe jest wyrazem pragnienia, ale jest fałszywem o tyle, że oparte jest na mylnem założeniu, jakoby skutkiem złagodnienia wzajemnych stosunków między Rosyą a Niemcami, dotychczasowe przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami zostało zerwane.

O obecnem usposobieniu w Bułgaryi względem Rosyi, daje wyobrażenie artykuł *Nezawis. Bułgaryi* z powodu wieści o zranieniu niemieckiego wojskowego pełnomocnika przez cara. Dziennik ten rozprawiwszy się ostro z carem oświadcza, że po tak dzikiem postępowaniu Kaulbarsa w Bułgaryi z polecenia samego cara nie można odmawiać niczemu wiary, co o carze z Petersburga donoszą.

†
Kazimierz Kantak.

Z szeregu szermierzy sprawy narodowej ubył znowu jeden z najdzielniejszych. Wczoraj, dnia 28 b. m. zmarł w Poznaniu Kazimierz Kantak, poseł na Sejm pruski i do parlamentu niemieckiego.

Urodzony w Poznaniu d. 24 marca 1824 r., uczęszczał do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, a następnie do gimnazyum chełmińskiego. Choroba utrudniała mu naukę — to też rok 1846 zastał go jeszcze uczniem gimnazyalnym. Za czynny udział w ówczesnych wypadkach został uwięziony i osadzony w Grudziądzu a następnie w Toruniu. Po dwóch blisko latach więzienia został w grudniu 1847 uwolniony przez sąd berliński, i pozostał w Berlinie dla dalszych studyów. Tutaj zaskoczyły go wypadki marcowe. Udał się zaraz w Poznańskie i czynny w tych wypadkach brał udział. W spotkaniu pod Pogrzybowem dostał się do niewoli pruskiej, i w twierdzy kistrzyńskiej przesiedział dwa miesiące. Po uwolnieniu osiadł na wsi i poświęcił się z wielką gorliwością i wytrwałością pracom obywatelskim. W ruchu wyborczym, w Towarzystwie pomocy naukowej, we wszystkich ważniejszych zbiorowych pracach w Księstwie ś. p. Kantak niemałe położył zasługi.

Najwłaściwszem jednak dla niego polem była arena parlamentarna, na którą wstąpił w r. 1862, z okręgu wyborczego gnieźnieńsko-węgrowiecko-mogilnickiego, do Sejmu pruskiego wysłany. — Odtąd reprezentował on ten okręg wyborczy aż do zgonu. — Znakomity mowca, wybornie władający językiem niemieckim, silny ale nie namiętny, zasobny w wielki zapas wiedzy, którą imponował Niemcom, gotów zawsze do przemówienia *ex abrupto*, był on przez Koło polskie wyznaczany do najważniejszych wystąpień. Oprócz spraw ściśle politycznych, ulubionem jego polem walki z germanizatorami były sprawy szkolne, w których rozwijał wielką znajomość rzeczy.

U nas Kantak dobrze był znany. Kilkakrotnie przemawiał on w Krakowie na narodowych uroczystościach, a zawsze obudzał wielki w słuchaczach zapał. Niemałe zasługi też położył dla naszego Towarzystwa tatrzańskiego, które zamianowało go członkiem honorowym, poświęciło mu jeden ze swych roczników, a jedno z najpiękniejszych miejsc w dolinie Kościeliskiej nazwało „bramą Kantaka.“

Pismo nasze traci w ś. p. Kantaku szczerego przyjaciela, który zasilał nas korespondencyami i cennemi wskazówkami.

Pamięć jego zawsze zostanie żywą we wdzięcznych umysłach polskiego narodu.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 grudnia. Wczoraj odbył się obiad dla ambasadorów u cesarza; zaproszeni byli członkowie rodziny cesarskiej, wszyscy ambasadorowie i pełnomocnicy wojskowi, Moltke i inni.

Maryt 20 grudnia. Królowa zwiedziła wczoraj koszary wojska; wszędzie przyjmowano ją z wielką życzliwością.

Londyn 27 grudnia. (Telegram spóźniony.) Według wiadomości z dobrego źródła, zamierza Salisbury doradzić królowej rozwiązanie parlamentu na wypadek, gdyby się rozbiły rokowania z Hartingtonem.

W sobotę wieczorem w całej Anglii srożyły się straszne zawieje śniegowe. W Londynie wyrządziły bardzo wiele szkody.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 grudnia. 1886	poranne	południowe
Renta papierowa austryacka	82 70	82·70
„ 5% papierowa niepodat.	— —	10[illegible]
„ srebrna	—·—	83 4[illegible]
„ złota	—·—	112·50
4% Renta złota węgierska	104·15	104·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	878.—
Akcye kredytowe austryackie	294 80	295·50
„ „ węgierskie	304·75	3[illegible]·00
Londyn	—·—	12[illegible].85
Napoleondor	—·—	9·26
Lombardy	103·10	103·25
Akcye Karola Ludwika	19[illegible]·50	195·25
Akcye Lwowsko Czerniowieckie	—·—	240—
Anglo-bank	113 75	113 0[illegible]
Union	217 75	218 —
Bankverein	104·90	105·10
Staatsbahn	251 25	251·6[illegible]
Elbethalb.	162 00	162·00
Tramway	212 50	213 75
Landerbank	23[illegible]·50	23[illegible] 75
Alpine	26 40	26 00
Marka	61 92	61·75
Rubel	116 75	116 60
Dukat	— —	5·96

Berlin d. 29 grudnia 1886.		
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	— —
4% Listy likwidacyjne	—·—	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	477 —	[illegible]

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 29/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 20	117 —
Marki niemieckie 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9[illegible] 75	98 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „	100 —	100 [illegible]
6% „ „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible] —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	94 50
Lwów, dnia 28/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 35
4% „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 25

Warszawa, dnia 28/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 60
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 20
Wiedeń, dnia 28/12. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 60	82 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 20	83 30
4% „ „ złota „ „ 100	111 90	112 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 70	100 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 25	137 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 —	104 15
5% „ papierowa „ „ 100	93 35	93 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 70	121 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	120 —
[illegible] (Tisza-Węg.) „ „ 100	128 40	128 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 30
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 80	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 30	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 60	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr „ „ 100	102 75	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	10[illegible] 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	— —	98 60
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 2[illegible]	100 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 40	100 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 10	98 60
[illegible]% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	[illegible]4 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	10[illegible] 50	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 30	116 8[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 8[illegible]
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 50	92 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 80	124 75
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 40	99 90
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 75	100 25
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	— —
LOSY.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 50	180 7[illegible]
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 20	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	[illegible]	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 20	113 60
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 [illegible]0	105 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	293 8[illegible]	294 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	3[illegible]3 25	303 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	234 75	235 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	878 —	879 —
—·—	Unionbank „ 200 „	217 50	218 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	187 25	187 75
15·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2347 —	2352 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 40	220 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	195 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	232 50	233 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 25	188 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 40	251 90
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 —	103 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	384 —	385 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
	Banknoty włoskie „ „	49 00	49 60
	Ruble papierowe za 100 sztuk	116 —	116 75

Z powodu licznych zapytywań podajemy do wiadomości, że z przyczyn niezależnych od redakcyi wydawnictwo „**Śmieszka**" zostało z d. 1 listopada 1886 r. zawieszone, oraz że od tegoż dnia 1 listopada p. **Stefan Rogalski** do redakcyi „Śmieszka" nie należy. Upraszamy przeto o adresowanie listów i przesyłek: **Kraków-Podgórze, Redakcya „Śmieszka"**
2002 1

Kamienica

piątrowa z oficynami, w obrębie plantacyj Krakowa położona, wolna od podatku, **jest zaraz do sprzedania**
Wiadomość poste rest. **Kraków B. R.** lub w Adm. „N. Reformy". 2006 1 3

Do wynajęcia w Szarej kamienicy **dwa tanie mieszkania** każdego czasu. 2004 1

Guwernantka, Polka,

biegła w języku francuskim i grze na fortepianie, znajdzie zaraz umieszczenie.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya notaryalna w Bieczu. 2005 1 3

2 krowy

rasy holenderskiej, bardzo dobre do mleka, są **do sprzedania przy ulicy Garncarskiej l. 12.** 2007 1 3

Odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych.

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JOZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza pod „Koroną" w Krakowie.

Balsam zdrowia, lek bardzo rozpowszechniony tak w kraju jak i zagranicą, wskutek własności leczniczych prawdziwie cudownych. Leczy katar żołądka, kurcze, zaflegmienie, brak apetytu, hemoroidy, żółtaczkę, uderzenie krwi do głowy, zatkania nawykowe, a ztąd ból i zawroty głowy. Cena 50 c. i 1 złr.

Jako dowód skuteczności niechaj posłuży jedno z wielu podziękowań.

Od kilku lat cierpiałem na różne dolegliwości, jak kłócie, bóle i zawroty głowy, nawykowe zatkania a przytem i hemoroidy wiele cierpień mi sprawiały. Wyczytawszy ogłoszenie o pańskim „Balsamie zdrowia", zapisałem go natychmiast pocztą. Po wyżyciu 3 flaszek, czuję się zupełnie zdrowym, za co przyjmij Panie serdeczne dzięki.

Budapeszt, 4 lutego, 1886. **J. Schreiber.**

Antihemicranin, są to pigułki, które zażywając, doznaje się pomocy w migrenie i nerwowych bólach głowy. Cena 1 złr. 80 c.

Allyl do nacierania. Używa się równocześnie z antihemicraninem. Cena 1 złr. 1632 19 0

Utrzymują na składzie Aptekarze: Rucker we Lwowie, Reid w Tarnowie, Jamrógiewicz w Tarnopolu, Kurowski w Wadowicach.

Dyrekcya wapiennika miejskiego w Podgórzu

poszukuje

Zdolnych Agentów

za kaucyą tak w Krakowie jak na prowincyi w celu rozsprzedaży wapna skalistego z nowo wybudowanego wapiennika. 1910 7 8

Zgłoszenia reflektantów przyjmuje Dyrekcya w biurze Magistratu, jak również udziela bliższych objaśnień.

ŁYZWY

patentowe, różnych systemów, angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe

„Halifax"

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

1930 **Rynek. 32, w Krakowie** 14 20

Fleur mousseuse de Cognac

specyalność deserowa.
Rozsyłamy w ¼ i ½ but szampańskich.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie. 1426 25 ?

Do wynajęcia każdego czasu

mieszkanie przy ulicy Batorego, Nr. 25 (róg Karmelickiej), II piętro, składające się z pięciu pokoi, kuchni, ganku oszklonego, z wygodami, wyłącznie dla użytku lokatora, schowania na III piętrze, z dwóch piwnic i strychu wspólnego z jedną tylko partyą. 1975 3 3

100 złr. do 300 miesięcznie może każdy **łatwo zarobić** bez kapitału i ryzyka przez **sprzedaż losów na częściowe spłaty** (D. G. A. XXX z roku 1883)

pierwszorzędnego domu bankowego.

Oferty w niemieckim języku pod literami **A. 1000** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1860 5 6

Potrzebne są

2 maszyny parowe

po 10—12 koni siły, z kotłami stojącymi do przewozu, choćby używane, lecz w dobrym stanie.
Wiadomość w Admin. „Nowej Reformy". 1838 13 0

C. k. uprzyw. kolej Lwow-  sko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27.842. 2003 1

Dostawa rozmaitych materyałów.

Dla szlaków austryackich rozpisuje się na rok 1887 za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na rozmaite materyały", należy wnieść najdalej do **10 stycznia 1887 r. godziny jedenastej przed południem** u głównego Zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse, 9), albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie; równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy. Gdy wartość tej ostatniej nie przewyższa kwoty 2000 złr. wówczas wadyum nie jest koniecznem.

Wykazy materyałów wraz z postanowieniami licytacyjnemi, jak również warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materyałami w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w grudniu 1886.

Rada zawiadowcza.

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe,
„ leżak,
Porter krajowy,

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe . .
„ **non plus ultra** . . . . } **J. A. Johna Synów**
Porter krajowy czyli bok . .
Piwo pilzneńskie exportowe .
„ „ **leżak** . . . } **z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

1718 16 104 **L. Zagórny Marynowski.**



Kawa, herbata itp. w trzy minuty.

Kto w tym kruciuchnym czasie, trwającym tylko trzy minuty, chce sobie przyrządzić kawę, herbatę, pieczeń, jaja i t. p. bez kominka, drzewa i węgli, ten niechaj zamówi sobie przezemnie sporządzony i we wszystkich państwach patentowany

przyrząd do gotowania na spirytusie „Rapid"

z 7 uregulowanemi ostremi płomykami, wykonany bardzo elegancko, prawdziwą ozdobę stołu, przyrząd tak samo praktyczny, jak wygodny i tani, gdyż spirytusu zaledwie za 1 cnt. wystarcza do sporządzenia kawy lub herbaty na 6 filiżanek. 1697 6 0

Użycie nader łatwe i bez wszelkiego niebezpieczeństwa! Nie ma knota, ani dymu, ani odoru. Dla osób prywatnych, dla rodzin, dla gospod i kawiarń prawdziwie niezbędny przyrząd. 1 elegancki przyrząd do gotowania **Rapid 3 złr. 50 ct.**, z ładnym czajnikiem i posrebrzanem sitkiem **5 złr.** 1 salonowy aparat zupełny z eleganckim czajnikiem i posrebrzanem sitkiem, oraz z opisem użycia, wystarczający dla salonów i towarzystw **6 złr. 50 ct**. Export olbrzymi na wszystkie strony świata bo wszędzie podoba się ten aparat dla swej taniości, piękności i praktyczności. Można nabywać jedynie za pośrednictwem **Wiener Commissions und Exportgeschäft Antoni Gans, Wiedeń, III, Kolonitzgasse, 8 33.**

Szczególnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strasnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez Wnych Drów: **Karola J. Krzyżanowskiego**, asystenta Wgo Dra **Czyrniańskiego**, profesora chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim i **Kratschmera**, prof. chemii zastos. i **higieny** przy uniw. w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez Wnych Drów: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwald, radcę dworu profesora Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra Rosenblatta w Krakowie. 1845 9 30

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorfst., 29.

Główne zastępstwo dla Galicyi, Śląska austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunii u Wgo **Ignacego Ringelheima**, mag. farmacyi, w **Krakowie**.

SKŁADY u pp. aptekarzy: w Brodach u Kolska M. i Latcinera; w Czerniowcach u Laneguhana F.; w Drohobyczu u Otowskiego i Partyka; w Jarosławiu u Rohma J.; w Krakowie u Borkowskiego Wł., Krokiewicza P., Radlera E., Redyka W., Siedleckiego A., Sobierajskiego F., Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera droguerya; we Lwowie u Beisera T., Ruckera Z., Sklepińskiego K.; w Podgórzu u Skalskiego J.; w Przemyślu u Mańkowskiego A.; w Rzeszowie u Karpińskiego A.; w Samborze u Aleksiewicza J.; w Sanoku u Zarewicza J.; w Stanisławowie u Armirowicza A.; w Stryju u Gärtnera L.; w Suczawie u Liszki E.; w Tarnopolu u Fleischmanna L.; w Tarnowie u Chodackiego Wł., Kijasa i Węgrzynowskiego F.

FRANCUSKIE ZEGARKI REMONTOIR i ŁANCUSZKI

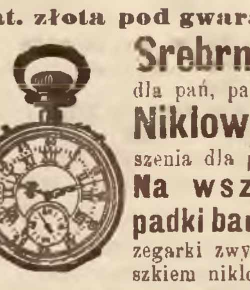
z 13 łutowego srebra i 18 karat. złota pod gwarancyą od 2—12 lat

sprzedaje

odznaczony kilkoma medalami fabrykant zegarków i prezes towarzystwa zegarmistrzów

G. TRIBAUDEAU

Fabryka w
Besançon, Paryżu i Bordeaux
Filia w
Tryeście, via del Corso, 7.



Srebrny remontoir „niezużyty" **10 złr.** dla pań, panów i chłopców.

Niklowy remontoir „nie do zniszczenia dla pań, panów i chłopców **7 złr.**

Na wszelkie wypadki bardzo trwałe zegarki zwykłe i remontoiry z łańcuszkiem niklowym. **5 złr.**

Filia **Tribeaudeau** w Tryeście wysyła wszędzie opłatnie do Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Turcyi, Grecyi i Włoch wszelkie obstalunki. 1862 12 35

Cenniki remontoirów, zegarków i łańcuszków od 2 złr. do 2000 złr.

DOROCZNA

WYSTAWA i WYSPRZEDAŻ

Brązów, Wyrobów galanteryjnych

ze skóry, pluszu i drzewa,

Biżuteryj paryskich i wachlarzy

W MAGAZYNIE

F. Szukiewicza.

Rynek, linia A—B. 1868 12 0

!20% taniej 20%!

Proszę uważać dokładnie na adres.

OKAZYA!

W nowym Wiedeńskim

MAGAZYNIE UBIOROW MĘZKICH

JÓZEFA ALTARA

przy ul. Grodzkiej, 31, I piętro

sprzedaje z powodu przejścia pory sezonowej będące jeszcze w zapasie towary zimowe **o 20 procent taniej** t. j. z oznaczonych cen stałych **opuszcza się 20%**, tak, że każdy kupujący zyskuje przy zakupnie **piątą część wartości.**

Ceny: 1917 9 0

Eleganckie futro do spaceru	dawniej 60 złr.	teraz 48 — złr.
Eleganckie futro do gospod. myśliw. i ślizgawki	„ 25 złr.	„ 20 — złr.
„ futro dla dzieci	„ 18 złr.	„ 14 — złr.
„ paleto zimowe I.	„ 38 złr.	„ 30 — złr.
„ paleto zimowe II.	„ 25 złr.	„ 20 — złr.
„ paleto zimowe III.	„ 20 złr.	„ 16 — złr.
„ ubranie zimowe I.	„ 32 złr.	„ 26 — złr.
„ ubranie zimowe II.	„ 25 złr.	„ 20 — złr.
„ ubranie zimowe III.	„ 16 złr.	„ 3 — złr.
„ spodnie zimowe	„ 6 złr.	„ 4·80 złr.

Zwraca się uwagę na praktyczny podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok:
Elegancki szlafrok . . . . dawniej 15 złr. teraz 12 złr.

Proszę uważać dokładnie na adres.

!20% taniej 20%!

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie.

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 109 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Z powodu Świąt i Nowego Roku!

Pozwalamy sobie zaprosić najuprzejmiej Sz. P. T. Publiczność do obejrzenia naszej

Świątecznej i Noworocznej Wystawy

SUKIEN MĘZKICH i DLA CHŁOPCÓW.

Olbrzymi wybór królewskich szlafroków, double czarnych sukien salonowych, paletotów dla młodzieży i chłopców, ubrań dziecinnych i wszelkich możliwych, pomyśleć się dających, ubrań gotowych, wskutek spóźnionej już pory zimowej 1907 15 0

po zniżonej cenie kosztu

wiedeńska Fabryka Sukien mězkich i dziecinnych

Heilmana Kohn i Synów

Lwów ulica Teatralna, Nr. 1. **Kraków** Grodzka, Nr 9. **Czerniowce** Rynek, Nr. 11.

Ważne dla Rolników!

Najnowszej konstrukcyi

MASZYNY DO CZYSZCZENIA KONICZU

systemu JWgo Chwalibogą, dające się łatwo zastosować do każdego kieratu lub innego motoru w najlepszem wykonaniu po cenach przystępnych poleca

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

1846 10 10 **M. Peterseima w Krakowie.**

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA [illegible]**OWEGO, WEB. PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,**

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa,

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową mězką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

1175 61 150 **Józef Rudolf.**

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

przyjmuje

prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalogi pism rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim. 1830 7 10

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.
1889 17 30

J. & S. KESSLER

w Bernie

ulica Ferdynanda, 22,

rozsyła za pobraniem pocztowem *)

Niedogadzające przyjmuje się bez trudności.
Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
3 sztuki koszul kobiecych haftow.	2	50
6 „ „ „ obszyw. ząb.	3	2
3 „ **gorsetów** nocnych Ia 4 złr. II		80
3 „ **spodnic** barchanowych, suto ubranych	3	—
6 „ **fartuszków** z oxfordu, z surowego lnu i t. p.	1	60
6 par pończoch kobiecych w wszelkich kolorach	1	5
1 szt. kaftaników wełnianych dl. kobiet (Jersey) w różn. kol.	2	—
1 chustka zimowa z wełny angorskiej, 9/4. w różn. kol.	2	80
1 koszula normalna (Dra Jägera) dla mężczyzn i kobiet	3	50
1 para spodni norm. (Dra Jägera)	3	—
1 wyszywana spódnica z bordurą	1	0
1 ang. pled do podróży, 1½ metr. długi, 1 m r. 60 ct. szeroki	4	50
1 koszula męzka klattawska, IIa, złr. 1·2, Ia biała lub kolor.	1	80
3 koszule dla robotników z oxfordu, IIa złr. 1·40, Ia	2	—
3 pary gaci z barchanu albo kroise, IIa złr. 1·90, Ia	2	50
6 par skarpetek białych lub w paski kolorowe	1	10
3 krawatki atłasowe, szerokie lub wąskie, IIa 75 cent., Ia	1	50
6 czapek zimowych z pluszu ciężk. dla mężczyzn lub chłopców	1	50
1 szt. płótna domowego, 29 łok. w.	4	20
1 szt. szyfonu, 30 łok. wied.	5	50
1 szt. weby King, 30 łok. wied., IIa złr. 5·90, Ia	7	—
1 szt. oxfordu rumburskiego, 30 łokci wiedeńskich	4	50
1 szt. barchanu prościejowickiego, białego i brunatn. złr. 5, czerwonego i białego	6	—

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 1834 5 10

„CONCORDIA"

najstarszy zakład pogrzebowy w Krakowie

J. K. PĘKALSKIEGO

poleca trumny kruszcowe, dębowe, niezrównane okazałością i trwałością, suknie, materace, poduszki do trumien, wybór wieńców, wstęg, oraz wszystkich przyborów pogrzebowych po cenach przystępnych.

Zamówienia w własnej realności **ul. Zwierzyniecka, Nr. 32.** 1570 19 20
Telegramy „Concordia" Pękalski Kraków

PAPIER D'ALBESPEYRES

PAPIER ALBESPEYRES'A

Przeciwko Chorobom chronicznym jak to *choroby muzgowe, paralize, choroby nerwowe, astmy, katary, choroby dzieci i starców, zmiany wieku.*

ŻADNE LEKARSTWO NIE JEST SKUTECZNIEJSZE JAK WEZYKATORYA NA RAMIENIU, wielkości *srebrnej pięcio-frankówki* podtrzymywana **prawdziwym Papierem Albespeyres'a**

LICZNE FAŁSZOWANIA. Uniknąć je można przyjmując tylko pudełka tego papieru z *podpisem Fumouze-Albespeyres* i *stemplem Unii Fabrykantów.*

FUMOUZE-ALBESPEYRES, 78, Fb. ST-DENIS, PARIS i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1021 6 0

Wdowa z kilkorgiem dzieci, w rozpaczliwem położeniu zostająca, błaga szlachetnych i litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie.
Ul. Gołębia, Nr. 16, II piętro.